Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr

№ 10. PAŹDZIERNIK. 1927 R.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

TREŚĆ:

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr

№ 10. PAŹDZIERNIK. 1927 R.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie — 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: Rocznie — 15 zł. w St. Zjedn. i Kanadzie 3 dol. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.

Redakcja i Administracja: Płock. Sienkiewicza, 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O 63,909.

ROZWÓJ SIERPCA.

W samym nieomal środku Mazowsza Płockiego leży stare grodziszcze, Sierpc — ważne w zamierzchłej przeszłości jako punkt obronny, w wiekach średnich jako kasztelanja mniejsza i jedno z miast słynnych z wyrobu sukna, a ostatnio po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jako węzeł komunikacyjny i pięknie zapowiadające się centrum przemysłowe.

To też w dalszym ciągu poświęcamy Sierpcowi i Ziemi Sierpskiej szereg artykułów, aby należycie i możliwie dokładnie opisać ich sławną i prastarą przeszłość historyczną, ich rozwój obecny i horoskopy na przyszłość. *Redakcja.*

DZIEJE SIERPCA.

(*Dokończenie*).

Źródła historyczne.

Skrzętny zbieracz pamiątek historycznych w literaturze, dotyczących Mazowsza Płockiego, wertując stare statuty mazowieckie, księgi ziemskie i grodzkie, kroniki i księgi bartne, oraz późniejsze, już drukiem wydane, historje i opisy — zrzadka tylko trafi na jakąś wzmiankę, opis lub notatkę, dotyczącą ziem powiatu Sierpskiego, w dzisiejszych jego granicach. W dobie ówczesnych walk mazowszan z najazdami krzyżaków i jadźwingów, później szwedów i rosjan — cichy ten zakątek był biernym tylko świadkiem dziejów i spraw, a tylko poszczególne epizody mówią i dają możność sądzenia o tem co się wówczas tu działo. Stwarzając w ten sposób pewien fundament dla tych, którzyby chcieli wskrzesić i przelać na papier dzieje monograficzne tej ziemi.

Odrębność Mazowsza od reszty Polski.

Ziemia sierpska, wraz z resztą Mazowsza Płockiego, zwanego inaczej Starem lub Górnem, dzieliła dolę i niedolę tej połaci kraju, odrębnej od reszty ziem Polski swą formą rządów, prawami i sądami, oraz życiem i tworzeniem się warstw społecznych.

Granice dawne, za czasów lennego Księstwa Mazowieckiego, obejmowały powiat Sierpski, jako jednostkę administracyjną, wraz z innemi powiatami: Bielski, Raciążski, Płoński i Płocki, stanowiący ziemię Płocką, która wraz z ziemią Zawkrzeńską, tworzyła województwo Płockie. Stan ten trwał od 1207 roku to jest od wprowadzenia właściwych rządów książęcych przez Konrada I księcia mazowieckiego, syna Kazimierza Sprawiedliwego, do roku 1526 to jest do ostatecznego wcielenia ziem księstwa Mazowieckiego do Korony, po śmierci ostatnich dwuch książąt Stanisława (1524) i Janusza III (1526) i utworzenia z całego Mazowsza trzech województw w nowych granicach: warszawskiego, rawskiego i płockiego.



OGÓLNY WIDOK SIERPCA.

Obecne granice powiatu, prócz ziem dawnego powiatu sierpskiego, obejmują część dawnych ziem: Zawkrzeńskiej i Dobrzyńskiej.

Początki Sierpca.

Początki dziejów Mazowsza opisują Sierpc jako osadę, położoną na trakcie dość ruchliwym jak na owe czasy, idącym z Pomorza przez Płock do Krakowa. Zawiązkiem tej osady miał być gród, co do którego jednak historja milczy, nie dając nam pojęcia o ówczesnej potędze owego grodu. Przypuszczalnie było to skupienie kilku rodzin, osiadłych w miejscowości obronnej, na wzgórzach wśród błot i osłonięte otaczającą wzgórze rzeką Sierpienicą. Jako placówka położona na północ od Wisły, na rubieży kulturalnej już wówczas ziemi Płockiej, z biegiem czasu rozrastała się, a otoczona według zasad ówczesnej fortyfikacji wałami i błotami, stała się grodem, który według miejscowych nieuzasadnionych danemi podań, leżał nie w miejscu, zajętem obecnie przez miasto, lecz znacznie dalej, o dwa klm. na południowo-zachód. Podanie to opiera się na tem, że istniejące tam do dziś dnia ruiny kaplicy są, jakoby resztkami kościoła, pobudowanego na miejscu pogańskiej świątyni, wokół której było

osiedle (gród). Zachodzi tu przypuszczalnie, pomięszanie dwuch pojęć: gród i grodzisko (cmentarz).

Gród książęcy.

Jednakże już katalog diecezji płockiej z XII wieku wspomina o Sierpcu. Jest też Sierpc wymieniony w akcie Bolesława Kędzierżawego, nadającym gród ten w roku 1135 zakonnikom klasztoru w Mogilnie na Pomorzu. Późniejsza notatka w aktach z roku 1322 nazywa go grodem książęcym, w pojęciu własności, co wskazuje, że był on już wówczas własnością książąt mazowieckich, nadając mu niemiecką pisownię Sepreh. Treścią tej wzmianki jest zamiana między Wacławem, księciem mazowieckim, a Florjanem Laskary, biskupem płockim, mocą której Sierpc przechodzi z rąk biskupich na własność księcia, wzamian za wsie i dzierżawy. Akt ten sporządzony został w Gąbinie w r. 1322. Być może, że do wzrostu Sierpca przyczyniła się i kolonizacja niemiecka, zapuszczająca swe macki, w owe czasy, już na północne Mazowsze, a usilnie popierana przez Księcia Wacława, który wolał, jak sądzić należy, pobierać daniny od kolonistów niż od nieuchwytnych dla władzy ówczesnej biednych rolników, bartników i rybaków, mieszkańców puszcz i drobnej ilości pól ornych, pochodzących z karczunku lasów (rumunki). Za rządów tego to księcia Mazowsze uległo najściu litwinów (1323) ogniem i mieczem pustoszących kraj ten. Nie mało szkód wyrządziły i najścia Władysława Łokietka (1326 i 1328), który siłą zbrojną chciał zmusić Wacława do zerwania przyjaźni z krzyżakami. Ludność wówczas chroniła się do puszcz i lasów, unosząc z sobą dobytek cały. A puszcze te i lasy zajmowały wówczas prawie całe terytorjum obecnego powiatu Sierpskiego, bowiem nawet dość późno pisane kroniki wspominają, przy opisie powiatu, o rozległych borach, ciągnących się od Wisły, hen przez Mazowsze całe, na północ przez Pomorze do Bałtyku. Przez puszcze te na terenie powiatu, szły dwa główne trakty, po których wolnym coprawda krokiem szła kultura, w ówczesnem jej pojęciu, z ogniska jej Płocka w dwuch kierunkach: jeden przez Sierpc na Pomorze, a drugi przez Raciąż do Ciechanowa, łowieckiej siedziby książąt mazowieckich i dalej w puszcze Kurpiowskie.

Kolonizacja.

Druga połowa XIII wieku i wiek XIV — to czyste karty dla historji tej ziemi; nie spotyka się w annalach żadnej wzmianki charakteryzującej życie społeczne lub obyczaje. Dzieli więc ta ziemia, wraz z innemi, ogólne losy Mazowsza, pełne wojen z wrogami, naja dów braterskich oraz targów i zamieszek w rodzinie książęcej. Epoka ta — to chwile wzrostu terytorjalnego i spotęgowania się władzy książęcej, chwile ugruntowywania się wpływów biskupów płockich i kapituły, chwile formowania się związków rodowych drobnej szlachty, której kolebką jest Mazowsze i która to szlachta w miarę liczebnego się jej zwiększania, przy braku warsztatów pracy, wyemigrowała na wschodnie kresy Polski, chwile powstania wśród puszcz całej sieci osiedli pojedyńczych jednostek i rodzin, a będących genezą późniejszych kolonji. Na traktach bardziej uczęszczanych powstawały skupienia kilku lub kilkunastu chat, tworzących dzisiejsze wsie, z których większość w powiecie Sierpskim, już w owe czasy, jest notowana w aktach ziemskich, kościelnych i sądowych. I tak naprzykład kościół w Koziebrodach otrzymał od Dobiesława z Gulczewa, biskupa płockiego, w r. 1373 erekcję, w której wymienione są następujące wsie, w owe czasy istniejące: Kuchary, Malewo, Milewo, Druchowo, Niedróż, Kruszewo i Drobin. Dokument z r. 1391 wydany przez księ Ziemowita IV, nadający pewne swobody rodzinie herbu Gozdawa, wspomina o wsiach: Stawiszyno, Obręb, Zdziary, Wilewo i t. d.

Prawo Magdeburskie.

W r. 1389 nadaniem Władysława Jagiełły miasto Sierpc uzyskuje prawo magdeburskie, dzięki czemu potężnieje i rozrasta się.

Jednem słowem Mazowsze wchodzi w fazę ustroju nowego społeczno-socjalnego, który przez szereg późniejszych lat pozostał bez zmiany w swej formie aż do czasów stosunkowo niedawnych, stwarzając klasy: kolonistów kmieci, będących w poddaństwie u książąt i duchowieństwa, osiadłych na wykarczowanej w lasach roli i później na niej uwłaszczonych, szlachty posiadaczy drobnych folwarczków i zagród, stanowiących przeważnie własność nie jednostek lecz rodzin całych, a które to rodziny, rozrósłszy się, do dziś dnia przetrwały jako liczne wsie szlacheckie, rozsiane gęsto po całem Mazowszu, zwłaszcza w dorzeczu Narwi, oraz stanu trzeciego — mieszczan, osiadłych po miastach na ziemiach czynszowych, trudniących się rzemiosłem, a zrzadka uprawą pobliskich gruntów. Handel niepodzielnie objęli żydzi, masowo osiedlający się w miasteczkach w wiekach XIV i XV.

Niestety, produkcyjna praca ludzka nie miała wówczas potrzebnego jej spokoju, ustawicznie bowiem ludność narażona była na napady krzyżackie i najazdy litewskie. Wypędzana z gniazd swych znów wracała do opuszczonych, a często spalonych siedzib swoich, by toporem i pługiem znów dalej staczać walkę z przyrodą o chleb i dobrobyt. Nadomiar tego ustawiczne klęski epidemiczne, tak zwane wówczas morową zarazą i czarna śmierć (tyfus i cholera) tysiącami tępiły ludność, powodując masowe ucieczki do lasów. Kroniki wspominają lata 1224, 1264, 1319 i 1426 w których choroby te nawidziły całe Mazowsze, powodując masowe wyludnienie się miast.

Wyprawa Grundwaldzka

Wyprawa Grundwaldzka w r. 1410, w której rycerstwo mazowieckie gremjalny brało udział, poprzedzona była jeszcze w zimie łowami w puszczy między Bieżuniem a Raciążem, prowadzonemi przy czynnym współudziale ludności miejmiejscowej. Rozgromienie potęgi krzyżackiej pod Grundwaldem i późniejsze pochody Jagiełły i Witolda w latach 1414 i 1419 w ziemie krzyżackie, ostatecznie oswobodziły Mazowsze od tej strasznej plagi, umożliwiając miastom i wsiom swobodniejszy rozrost, a ludności zdejmując lęk o dobro swe i życie. Z chwilą tą rozrost kulturalny Mazowsza szybkim posuwa się ku lepszemu krokiem.

Rycerstwo Sierpskie.

Jest to też okres, w którym pewne rody szlacheckie, doszły do znaczenia i bogactwa, wypływając na powierzchnię dziejową Mazowsza Płockiego, budując podwaliny dla przyszłego stanu wielkich rodów rycerskich-posiadaczy licznych borów i włości. Są to rody o mniejszej skali jak Łęczyńscy, Firlejowie i inni magnaci, trzęsący całą Polską, lecz typowo mazowieckie rody rycerskie, zajmujące wpływowe stanowiska na dworze książęcym jak też i dygnitarstwa w swoich województwach. Obok rodu Sierpskich herbu Prawdzic, piszących się z Gulczewa, panów na Sierpcu i licznych wsiach, wyłaniają się Niszczyccy, rodzina tegoż herbu i pochodząca z tego pnia co i Sierpscy, Kryscy z Kryska i Drobina, Koziebrodzcy z Koziebród, Szreńscy ze Szreńska, Borkowscy z Borkowa-Kościelnego, Narzyńscy i inni.

Prawdzice-Sierpscy.

Szczęśliwą gwiazdą dla Sierpca jest to, że posiadaczami jego stają się Sierpscy, któŕsy pochodzą z ziemi Zawkrzeńskiej, gniazda Prawdziców, mężowie dużych cnót rycerskich i nauki, nieszczędzący swych trudów w podźwignięciu upadającego chwilowo miasta Sierpca. Pierwotną siedzibą ich był zamek na Karniszynie w pobliżu Bieżunia, spalony w r. 1414 przez oblegających go krzyżaków, następnie Gulczewo, a następnie Sierpc. Pod ich troskliwą opieką miasto rozwija się i rozszerza, a będąc na skrzyżowaniu kilku ważnych i uczęszczanych w owe czasy traktów, szybko w dobrobycie wzrasta. Duże zwłaszcza zasługi położyli dwaj bracia Sierpscy: Feliks na Gulczewie, podkomorzy i starosta płocki, później kasztelan rypiński i Prokop, starosta i chorąży płocki, synowie

Andrzeja na Gulczewie Sierpskiego, podkomorzego płockiego (1492—1572), wodza mazowszan w zwycięskiej bitwie z krzyżakami pod Proboszczewicami, pochowanego wraz z żoną w Katedrze Płockiej, gdzie jak głosi kronika, kaplicę wymurował i sześciu przy niej misjonarzy osadził. Wyrazem ich trudów i starań jest przywilej Zygmunta Starego z r. 1509, który w dowód swej łaski zezwala sukiennikom miasta Sierpca (Syeprcz w oryginale) kłaść na każdej sztuce sukna literę S pod koroną, a u spodu lwa. Tą cechą opatrzone i opieczętowane sztuki wolno było im wystawiać i sprzedawać. Starszym nieco jest przywilej króla Aleksandra z r. 1504 dla cechu kuśnierskiego, nadający im jarmak w środę po św. Wojciechu. Jest znane też i nadanie braci Feliksa i Prokopa Sierpskich z r. 1509 dla cechu krawieckiego, w którym wspomina się o nadaniu Jagiełły z r. 1389. Kroniki wspominają o 5 fabrykach sukna, rozłożonych wzdłuż rzeki w obrębie miasta, browarze, kilku garbarniach i propinacji—widać więc, że i przemysł w Sierpcu miał też swój wiek złoty.

Złote czasy Sierpca.

A miasto Sierpc duże wówczas było, znacznie przerastając terytorjum obecnego miasta. Składało się bowiem ono z 6 części (dzielnic), któremi były: Stare Miasto, położone nad rzeką, Nowe Miasto, Loret, Czałpin, Żydowskie Miasto i Ostrów. Rozbudowane w ciasnej kotlinie i na otaczających je wzgórzach, miasto wzrastało, ulegając jednak ustawicznym pożarom, zwłaszcza w XV i XVI stuleciach. Utworzona w tym okresie kasztelanja Sierpska podnosiła znacznie miasta. Jako pierwszego kasztelana w 1520 roku odnajdujemy Piotra Kryska herbu Prawdzic. Wcześniej nieco, bo w r. 1358 utworzoną została kasztelanja raciązka i niejaki Mroczek, w roku tym, pisze się kasztelanem raciązkim.

Wyżej wspomniani Felisk i Prokop bracia Sierpscy w roku 1534 podzielili się miastem Sierpcem, szczegółów którego to podziału jednakże nie znamy. Należy przypuszczać, że część położona na północ od rzeki Sierpienicy odeszła od Prokopa, jak to późniejsze działy między jego sukcesorami wykazują, a południowa część miasta do Feliksa.

Feliks Sierpski, ze związku małżeńskiego z Anną Kiernoską, która w posagu wniosła mu obszerne dobra Kiernozia i inne, miał 2 córki, z których Anna wyszła 1-voto za Jana Dunin Wolskiego, kanclerzyca koronnego, 2-o voto za Jana z Opolska Piwo, wnosząc mu połowę Sierpca wraz z dobrami Okalewo i Kiernozia w wianie. Z kolei ta część Sierpca przeszła tytułem spadku na Andrzeja Piwo, starostę szczycińskiego, a następnie na Stanisława Piwo, podczaszego płockiego. Z kolei, przypuszczalnie znów drogą spadku, część ta stała się własnością Jana Bromirskiego chorążego płockiego, następnie sukcesorek córek jego Marjanny z Bromirskich Piterusińskiej i Korduli z Bromirskich Waśniewskiej. W XVIII wieku część ta jest własnością znów rodziny Bromirskich, bowiem w roku 1771 Jan Bromirski chorąży województwa płockiego, pan na Sierpcu, Kaczorowach, Drozdowie i Gnojnie uzyskuje od króla Stanisława Augusta przywilej na jarmarki w Sierpcu na Nowem Mieście—Włóki zwanem. Tenże zawiera w 1787 umowę z Kahałem Sierpskim, normującą wpłacanie dzierżaw i podatków. W tymże czasie niejaki Dramiński pisze się właścicielem Sierpca.

Prokop Sierpski, Starosta Płocki, miał 2 córki z których młodsza, Urszula wychodząc za mąż za Marcina Lwowskiego z Ostroroga, kasztelana kowalskiego, wniosła w dom Ostrorogów część swą miasta Sierpca, dobra Sarnów i inne. Zmarła w Sierpcu i pochowaną została w kościółku na Lorecie, Córka ich Urszula Ostrowianka wyszła za mąż za Potulickiego Piotra, herbu Grzymała, wojewodę Płockiego, później Kaliskiego, wnosząc w dom Potulickich rodowe swe dobra: Sierpc, Sarnów i inne,

Mając w opiece rozwój miasta Sierpca Potulicki Piotr, razem z synami swymi ponawia w r. 1577, wraz z dziedziczką drugiej połowy miasta Anną z Sierpskich Piwową, postradane w czasie pożaru przywileje miejskie na prawo magdeburskie i inne swobody. Tenże Potulicki Piotr d. 27 września 1581 r. część Sierpca zwaną Loret (gdzie obecnie znajduje się klasztor i cmentarz) wydziela prawem lennem z obrębu miasta i nadaje mu własność terytorjalną. Staraniem tegoż w r. 1586 Stefan Batory nadaje miastu Sierpcowi jarmarki.

Klasztor Benedyktynek.

Synowa Potulickiego Piotra, a żona syna jego Stanisława, podkomorzego Poznańskiego, z domu Zbąska, niewiasta słynna z pobożności, sprowadza w roku 1620 siostry Benedyktynki z klasztoru w Chełmnie na Pomorzu i osadza je przy drewnianym kościołku na Lorecie, dobudowując drewniany dom klasztorny. Klasztor ten w r. 1624 w przejeździe do Gdańska, zwiedzał król Zygmunt III i był podejmowany przez fundatorkę. W tymże roku klasztor ten, wraz z kościołem uległ częściowemu pożarowi. W r. 1625 Zofja Potulicka odbudowuje kościół wraz z klasztorem, do którego się przenosi i wstępuje do zakonu sióstr Benedyktynek wraz z dwiema córkami. Na rzecz klasztoru zapisuje też część z dóbr swych, a więc wsie: Dąbrówka, Zarówka, Studzieniec, Rachocin, Szczutowo, Blizne, Orszulewo z połową jeziora, Susk, Dziembakowo i Rogieniszki, jakie wówczas do niej należały—146 włók na własność klasztoru, określając że:

„Włóka szeroka jest na cztery jare zagony, długa na stai 15. Klasztor sieje i używa włók 80 a mieszczanie klasztorni trzymają 66".

Upadek Sierpca.

Odtąd Sierpc dzieli się na dwie jak by połowy, odrębnie jedna od drugiej wzrastające i rozszerzające się. Wzrost ten jednak tamują i niweczą ustawiczne klęski pożarów, powstających w dobie walk i najazdów. I tak wojska szwedzkie Karola Gustawa, pod wodzą pułkownika Izraela, przy wycofaniu się z Polski do Prus Królewskich i Książęcych, w r. 1655 palą miasto całe, kościoły i klasztor rabują, a mieszkańców wyrzynają. W r 1662 chorągwie konfederackie też niemało szkód i kłopotów przysparzają mieszkańcom miasta. Najgorszy jednak okres to lata 1699-1711, w czasie których to lat wojska szwedzkie, rosyjskie, jako też i dwojakie polskie: stronnicy Sasów i stronnicy Stanisława Leszczyńskiego niszczą Mazowsze, paląc miasta, dwory i wsie, a ustawicznemi rekwizycjami żywności i paszy doprowadzając kraj do ruiny. W latach 1709-1711 morowa zaraza, produkt wojny, niszczy dotkliwie szeregi ludności. Czasy Konfederacji Barskiej datują się potyczkami w tych okolicach, na tle których jaśnieje postać kozaka Sawy Celińskiego, marszałka konfederacji zakroczymskiej.

Sierpc po rozbiorach Polski.

Następują rozbiory Polski. Mazowsze odchodzi przy drugim rozbiorze do Prus i tworzy regencję z siedzibą w Płocku, przyczem powiat Sierpski, w dawnych jego granicach, stanowi okręg, a nawet czasowo w Sierpcu mieści się Landratowstwo i wyższy sąd (Justickomisja). Po pożarze w r. 1794 urzędy niemieckie przenoszą się do Mławy, a z biegiem czasu bo w roku 1800 powiat Sierpski, jako jednostka administracyjna, zostaje zlikwidowany i przyłączony do Mławy.

Nadchodzą czasy Napoleońskie, przemarsze armji i utworzenie księstwa Warszawskiego, w którym Mazowsze tworzy Departament z siedzibą w Płocku, obejmujący ziemie na północ od Wisły, podzielone na 6 powiatów. Za Królestwa Kongresowego departament zamienia Województwo Płockie.

Rok 1831 datuje się smętnemi barwami dla ziem tych: bitwa pod Raciążem, ostatnie posiedzenie Sejmu na ratuszu w Płocku pod laską marszałka Ostrowskiego, wymarsz posłów i dygnitarzy z gen Rybińskim na czele z Płocka przez Sierpc do Prus i nieszczęśliwa wyprawa korpusu generała Ramorino.

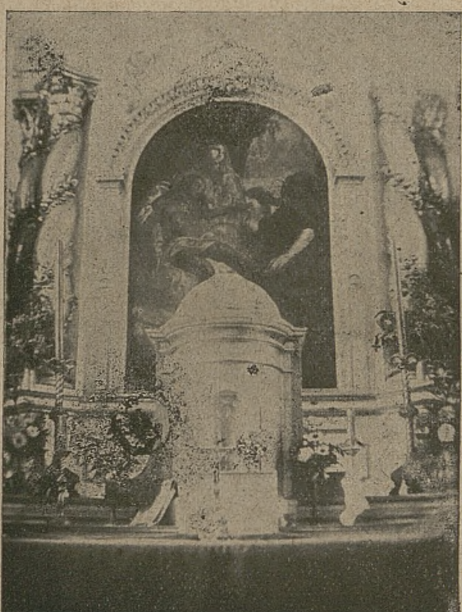
Województwo jako jednostka administracyjna ginie — ustępując miejsce guberni płockiej, utworzonej w 1877 roku.

Lasy Mazowieckie kryją w sobie jeszcze echa walk, które oddziały i partje w 1863 r. staczały dzielnie z potęgą moskiewską. Rzeź w Uniecku do dziś dnia jest jeszcze niezatartem wspomnieniem.

Okres późniejszy to czasy reakcji moskiewskiej i najazdu tłumnego rzeszy czynnowników i popów. To co miało chociażby cień polskości zostaje w zarodku zduszone, a ludzie idei i czynu wędrują w tajgi i pustynie Syberji. Fala reakcji potęguje się, dochodząc w latach 1874—1900 do zenitu. Rok 1905—to pierwsze uderzenie taranem w glinianego kolosa. Czasy dalsze—to niedawna przeszłość, zbyt świeża dla historyka.

Zabytki architektoniczne w Sierpcu.

Z pamiątek architektonicznych Sierpca należy wymienić kościoły, dzieje których w krótkości są następujące:



OŁTARZ W KOŚCIELE ŚW. DUCHA w Sierpcu.

Kościół po klasztorny, dawniej sióstr Benedyktynek. Według podań w XV wieku istniał już kościół drewniany pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, wybudowany około 1483 ze składek parafjan dla pomieszczenia cudownego obrazu Matki Boskiej. Przy kościele tym osiedli byli XX. Mansyonarze, do których należały wówczas dwie wsie leżące pod Sierpcem: Golejewo i Gorzewo. Ufundowany klasztor wraz z kościołem w r. 1625 przez wspomnianą już Zofję ze Zbąskich Potulicką, uległ w 1703 roku spaleniu. Wówczas Ludwik Bartłomiej Załuski, biskup Płocki, z kwoty 30000 złotych polskich, ofiarowanych przez Katarzynę Radziwiłłową, kanclerzynę litewską, wystawił kościół i klasztor murowany. W latach 1787-1788 kościół uległ poprawkom, na koszta czego przetopiono część sreber klasztornych. Wówczas to i zatracił kościół swój dawny styl ostrołuku krzyżackiego, nabierając cech barrocu, silnie jednak w rękach niefachowych zniekształconego. W r. 1794 znów pożar niszczy kościół, po którym dopiero w 1801 r. jest odnowiony. Zabytkiem malarstwa anonimowego z XVI wieku jest obraz, umieszczony w górnej części głównego ołtarza, wyobrażający Konrada księcia mazowieckiego, wręczającego przywilej erekcyjny czterem dominikanom, sprowadzonym przez niego z klasztoru św. Trójcy w Krakowie do Płocka. Na czterech pieczęciach wiszących przy pergaminie widoczny jest rok MCCXXXIV.

W ołtarzu głównym umieszczony jest obraz Najśw. Marji Panny, słynny już w wiekach dawnych z łask i cudów.

Kościół Farny, pod wezwaniem św. Wita, Modesta i Krescencji, wybudowany jest według podania miejscowego, na ruinach świątyni pogańskiej. Z pierwotnego kościoła, wzniesionego zapewne w XII wieku, pozostał jedynie ślad w postaci części północnej ściany, na której znać wogóle liczne pożary w różnych wiekach. Styl krzyżacki, pospolity na Mazowszu, psuje, w całokształcie, nieforemna i niegustowna wieża, dostawiona w wieku XIV. W r. 1569 kościół ten, jak głosi umieszczona na murach jego tablica, odrestaurował i odnowił Andrzej z Gulczewa Sierpski, wojewoda rawski. Kroniki notują dalsze pożary tego kościoła w latach 1614, 1630, 1648, 1794 i ponowne odbudowanie w 1804 roku Na uwagę zasługują wmurowane w ścianę południową kościoła: kamień z wyciosanemi na niem krukiem, koroną, i podkową, pierwowzór herbu Ślepowron, oraz starodawny kamienny całowalnik. Wnętrze pamiątek nie zawiera. Kościół św. Ducha ufundowany w roku 1519—pierwotnie był kaplicą przy szpitalu jak głosi nadanie króla Zygmunta Starego z roku 1518. Spalony w 1614 r, odbudowany został całkowicie dopiero w 1850 r.

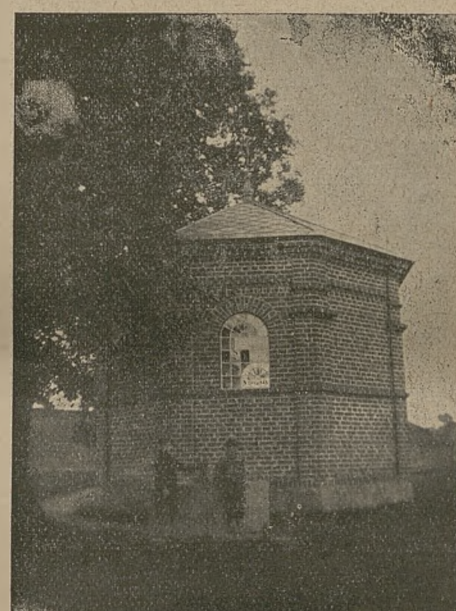


PORTRET KSIENI MAGDALENY MORTĘSKIEJ reformatorki Zakonu Sióstr Benedyktynek, przechowywany w Sierpcu. Ksienia przedstawiona jest na nim w mitrze i z pastorałem.

Prócz powyższych, dotychczas istniejących kościołów, były jeszcze trzy inne, dziś już nieistniejące:

Św. Wawrzyńca—drewniany kościołek zniszczony w 1813 r, Św. Rocha, spalony w 1794 r i kaplica pod wezwaniem Św. Krzyża, o 2 klm. za miastem, która już w 1794 była w ruinie. Istnieje o niej wzmianka w księdze wójtowskiej z r. 1627, w której mówi się, że „kościół z kamienia polnego, na skutek morowej zarazy mieszczanin sukiennik Orawaz, któremu cała rodzina zochorowała, a po przyrzeczeniu wyzdrowiała, wystawił i zaopatrzył na cmentarzu grzebalnym".

Przed kilkunastu laty istniał w mieście jeszcze słup murowany, który na skutek wyroku Trybunału Piotrkowskiego z r. 1739 wystawili żydzi tutejsi za karę popełnionego przez nich świętokradztwa w kościele wsi Borkowo i do



KAPLICA-STUDZIANKA W SIERPCU.

1850 r. sami utrzymywać go musieli. Niestety—barbarzyńskie ręce usunęły go tak, że nawet śladu jego odszukać nie można.

Sławni Sierpczanie.

Miał też Sierpc i swoje sławy, mężów nauki i tymi poszczycić się może. I tak kroniki z 1551 roku wspominają o Mathiasie de Syeprz znanym chirurgu. Był też Feliks z Sierpca, którego pisali Felites Lazari des Sierpsenis wymieniony w metrykach wydziału filozoficznego akademji krakowskiej z r. 1544. W następnym roku udaje się on do Włoch, gdzie w Padwie studjuje naukę lekarską i tam w 1562 roku uzyskuje doktorat. W tymże roku widzimy go już jako wykładowcę medecyny w akademji krakowskiej. Piszę on książkę: „O morowej zarazie, przestroga i nauka", wydaną w r. 1564 w Krakowie. Zmarł w 1573 roku. Był też i Wojciech Sierpski, profesor filozofji w akademji krakowskiej, poeta i filozof, zmarły w 1620 roku.

Kazimierz Bunikiewicz.

Poświęcenie Młyna Rolniczego i Spółdzielczej Mleczarni Parowej „Rotr“ w Rypinie.

W kościele.

Dzień 2-go października 1927 roku zapisze się trwale w pamięci mieszkańców m. Rypina i okolicy.

W dniu tym na ulicach od samego rana zauważyć można było ruch niezwykły i ożywienie. Zewsząd przybywały gromadki wieśniaków, skupiając się wokół prastarego kościoła farnego, a liczne samochody zwoziły reprezentantów władz stołecznych i gości z dalszych okolic.

Z górą tysiąc osób zgromadziło się w świątyni i wokół domu Bożego.

U cudownego ołtarza głównego Mszę świętą uroczyście celebrował przewielebny ks. kan. Stanisław Gogolewski, długoletni i wysoce zasłużony pasterz miejscowy. W środku świątyni stanęli wybitni obywatele rypińscy i goście

Po skończonej Ofierze św czcigodny kapłan przemówił od ołtarza w te, mniej więcej. słowa:

Dzisiejsza Ewangielja św. mówi o miłości bliźniego. Ileż to razy, czytając opisy krajów zagranicznych, jak np. Danji i Hollandji — zastanawiałem się nad kwitnącym dobrobytem ich ludności. I myślałem sobie:

— Czemuż to u nas w Polsce nie może być tak dobrze jak tam?!

— Czemuż to od nas lud musi emigrować za chlebem do Ameryki, Brazylji, Kanady?!

— Czyż kraj tam bogatszy?!

— Czy ludzie tam inni?!

I żal pewien ściskał mi serce, jako waszego duszpasterza, że jesteście biedni, że tak małe są owoce pracy waszej. To też zaczytywując się w opisach tych krajów, które są biedniejsze od Polski pod względem skarbów naturalnych, a ludności ich lepiej niż u nas się powodzi — pojąłem, że tajemnica ich dobrobytu polega na rozumnej organizacji społecznej, która pozwala na pełniejsze wykorzystywanie płodów pracy ludzkiej. Zachęcałem tedy do wszelkiego rodzaju zrzeszeń i spółek gospodarczych. I oto doczekałem się, że niedawno temu grono ludzi dobrej woli i szerokiej inicjatywy założyło w Rypinie Mleczarnię Spółdzielczą, a dziś mamy położyć kamień węgielny pod Młyn Spółdzielczy.

Oby Bóg tym zamierzeniom sprzyjał, o co tak szczerze modliliśmy się podczas dzisiejszej Mszy św. Im więcej będziemy mieli u nas dobrych stowarzyszeń gospodarczych, co łączą, a nie dzielą ludzi, tem więcej wzrośnie zamożność ogólna, a z nią oświata i kultura, tem spokojniej możemy spoglądać w przyszłość, utrwalać niepodległość i wielkość Narodu naszego, a lud nasz znajdując pracę wśród swoich nie będzie potrzebował tułać się po obczyźnie za chlebem, którego dość powinien znaleść u siebie, w Ojczyźnie Tylko zgodnie, wspólnym wysiłkiem, a Bóg pobłogosławi dobrym zamiarom i praca wyda plon stokrotny.

Pochód do Młyna Spółdzielczego.

Po podniosłem kazaniu zebrani uformowali pochód, który w sprawnych czwórkach z orkiestrą miejscowej Straży Ogniowej podążył na ulicę Kościuszki, gdzie rozpoczęto budowę Młyna Spółdzielczego.

Tutaj na specjalnie przygotowane podjum wstąpił prezes Rypińskiego Okręgowego T-wa Rolniczego p. Jan Rudowski z Półwieska i po powitaniu zebranych odczytał następujący:



Poświęcenie Spółdzielczego Młyna Parowego „Rotr" w Rypinie. Mowa Prezesa R. O T. R. p. Jana Rudowskiego.

Akt poświęcenia kamienia węgielnego Spółdzielczego Młyna w Rypinie.

„Dnia 2 października 1927 r o godzinie 9 rano w mieście powiatowem Rypinie przy ul Tad. Kościuszki w czasie sprawowania rządów Rzeczypospolitej Polskiej przez Prezydenta Ignacego Mościckiego, w obecności przybyłych przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, przedstawicieli banków polskiego i rolnego, przedstawicieli związku spółdzielni polskich i związku rewizyjnego, przedstawicieli sąsiednich powiatów i w obecności starostów rypińskich: byłego inż. Czesława Gajzlera i obecnego Wacława Malanowskiego oraz licznie zgromadzonych kółkowiczów, ziemian i obywateli rypińskiego z burmistrzem Józefem Budzanowskim na czele i ludu--dokonał kanonik rypiński ks. Stanisław Gogolewski poświęcenia kamienia węgielnego Spółdzielczego Młyna w Rypinie. — Młyn ten dzisiaj powstawać poczynający istnienie swoje zawdzięczać będzie pracy Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Rypinie z prezesem Janem Rudowskim, które na inicjatywę kółek rolniczych C. T. R. w Radzikach Dużych i Biało-Błotach wszczęło usilną propagandę wśród wszystkich rolników i obywateli rypińskich do deklarowania udziałów na młyn. Gdy rypinianie licznie zapisywać się i wpłacać udziały poczęli, władze starościńskie i samorządowe chętnie również z pomocą pośpieszyły, a zarząd Banku Spółdzielczego w Rypinie znaczne kredyty asygnował; zapadła w styczniu 1927 r. walna i jednomyślna uchwała na zebraniu Okr. Tow. Rolniczego, by Młyn Spółdzielczy stanął.

Na prezesa zarządu powołanym został Barthel Artur, właściciel dóbr Nadróż, zaś na przewodniczącego Rady Rudowski Jan z Półwieska. Młyna tego zarysy i plany sporządził architekt powiatowy mławski Konrad Korecki, zaś wykona z cegły i drzewa Fr. Grzeszczyk z Działdowa.

Akt powyższy na wieczną rzeczy pamiątkę sporządzony, przez obecnych do wiadomości przyjęty oraz podpisany z dołączeniem monet obecnych w państwie i ostatnich dzienników zamurowany zostanie w fundamentach młyna".

Poświęcenie Młyna.

Odczytawszy akt erekcyjny, prezes Rudowski zapowiedział, że przemówienia reprezentantów władz i instytucyj centralnych wygłoszone zostaną przy

Mleczarni, a obecnie wzywa zebranych do opatrzenia swemi podpisami dokumentu.

Z koleji ks. kan. Gogolewski dokonał uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego Młyna i złożył życzenia twórcom tego dzieła.

Poświęcenie Mleczarni Spółdzielczej Rotr".

Po wmurowaniu słoja, zawierającego akt erekcyjny, monety i czasopisma z chwili bieżącej, pomiędzy któremi znalazł się i nasz № 9 „Miesięcznika Illustrowanego" wszyscy uczestnicy uroczystości w liczbie z górą tysiąca osób znowu w pochodzie udali się do w pobliżu położonej na tym samym placu Mleczarni Spółdzielczej Rotr".

Nader gorąco i z wiarą w przyszłość mówił p. *Przeradzki* dyrektor Związku Mleczarsko-Jajczarskiego i p. *Smoliński*, przewodniczący Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Mleczarskich.

Na zakończenie przemówił prezes R. O. T. R. p. *Jan Rudowski* reasumując mowy poprzednich i obiecując imieniem zebranych że nie ustaną w połowie drogi, ale pracować będą wytrwale dla rozkwitu swego rodzinnego zakątka kraju.

Wspólne śniadanie.

Po tych przemówieniach goście i spółdzielcy w ogólnej liczbie 300 osób zasiedli razem w 2 salach górnych Mleczarni i pod specjalnie zbudowanym wielkim namiotem. Tutaj w atmosferze szczerze polskiej gościnności rozpoczęły się liczne



Poświęcenie Spółdzielczej Mleczarni Parowej „Rotr" w Rypinie. Mowa delegata Ministerstwa Rolnictwa P. Rościszewskiego, nieco dalej stoją delegaci innych instytucyj centralnych i prezes R. O T R. pan Jan Rudowski.

Tutaj po poświęceniu mleczarni przez ks. kan. Gogolewskiego goście zwiedzali partjami jej urządzenia, a więc: halę maszyn, pasteuryzatory i seperatory. chłodnię, masłownię i lodownię. Wszystko szklące się od czystości o wspaniałych maszynach firmy „Alfa—Laval" w Warszawie. Po zwiedzeniu, z ganku mleczarni rozpoczęły się

Przemówienia.

Pierwszy zabrał głos *p. Rościszewski* szef sekcji w Min. Rolnictwa, mówiąc o opiece i pomocy jaką darzy zawsze spółdzielnie Ministerstwo i zachęcając do dalszej wytrwałej pracy, z koleji przemawiał dyrektor Banku Rolnego *pan Rachwał*, w imieniu C. T. R. mówił pięknie na temat pracy w kółkach, *pan Hipolit Wąsowicz*, serdecznem też było przemówienie *p. Kleniewskiego* dyrektora Związku Spółdzielni Polskich i ustępującego Starosty Rypińskiego p. inżyniera *Czesława Gajzlera*.

toasty, zapoczątkowane zręcznie wierszowanym przez p. rejenta W. Gurbskiego zdrowiem na cześć prezesa Rudowskiego.

Z koleji dłuższe i pełne rzewnych wspomnień o pracy społecznej w okresie niewoli przemówienie wygłosił dyrektor Banku Polskiego w Płocku p. Ludwik Dzierżanowski.

Następnie p. prezes Rudowski odczytał poniższy:

Adres pamiątkowy.

„Działo się w Rypinie 2 października Roku Pańskiego 1927 r. w Woj. Warszawskiem z okazji uroczystości poświęcenia Spółdzielczej Mleczarni Parowej „Rotr", oraz kamienia węgielnego Spółdzielcz. Młyna Rolniczego, powstałych dzieki pracy Ryp. Okr. T-wa Roln. przy wydatnem poparciu Banku Spółdzielczego w Rypinie.

Uczestnicy uroczystości przez złożenie swych podpisów, adres ten przekazują potomności".

Następują podpisy. Adres wypisany jest literami gotyckiemi

Mowa Burmistrza Budzanowskiego.

W pewnym momencie zabrał głos burmistrz miasta Rypina, p Józef Budzanowski i w silnych, po męsku nakreślonych zdaniach, tchnących wielkiem umiłowaniem miasta Rypina i żywą wiarą w jego przyszłość świetlaną zdradził tajemnicę wszelkich dobrych poczynań w tej części naszej dzielnicy.

Oto, zdaniem mówcy, niespożyte są siły ludu mazurskiego, bez względu na różnice stanowe. Mazur, gdy zechce — wszystko może zrobić. Z 300 złotemi rozpoczynano budowę elektrowni w Rypinie, a dziś miasto to posiada inwestycje, jakie mu zazdroszczą inne, większe i bogatsze grody tej ziemi.

„*Trzeba tylko chcieć*", a wiele można u nas zrobić. Co uczyniono dotąd pan burmistrz radby pokazać zebranym i dlatego zaprasza po śniadaniu na objazd miasta.

Naturalnie, pragnienie dobrego czynu nie może się tylko skończyć na dobrych chęciach.

Należy istotnie pracować, a wtedy napewno pomoc i środki się znajdą, zwłaszcza, o ile ma się w mieście instytucję kredytową, owianą takim duchem obywatelskim jak Rypiński Bank Spółdzielczy, który każdą racjonalną inicjatywę radby zasilić swemi finansami.

Toastem na cześć Rady Nadzorczej, Zarządu i dyr. Chojnowskiego zakończył mówca swe przemówienie, które wywołało bardzo silne na obecnych wrażenie.

Toastom niema końca.

Przemawiali jeszcze: p. Sierocki, p. Grotowski (oddając hołd kółkom rolniczym), pan Bartłomiejus, a toastom na cześć ks. kan. Gogolewskiego, rejenta Żochowskiego, prezesa Rudowskiego, dyr. Chojnowskiego i burmistrza Budzanowskiego nie było końca.

Zwiedzanie miasta.

Około godz. 2-ej po śniadaniu goście zwiedzali miasto, a więc: park, elektrownię, szkołę i t. d., zachwycając się wszędzie wzorowemi urządzeniami i czystością.

Obiad u rejenta p. W. Żochowskiego.

Nieoficjalnem zakończeniem dnia tego był obiad, wydany dla szerokiego koła gości u rejenta, pana W. Żochowskiego.

W słynnym z gościnności domu tego nestora ruchu społecznego w Rypinie zasiadło do wytwornie i suto zastawionych stołów zgórą sto osób.

Tutaj p. prezes Rudowski odczytał nadeszłe depesze powitalne, a było ich zgórą 150. Między innemi, nadeszły one od: Wojewody Sołtana, dyrektora Banku Rolnego Karpińskiego, ks. Adamskiego patrona Zw. Spółek Zarobko-

wych, wszystkich okolicznych Towarzystw Rolniczych Mazowsza Płockiego i Kujaw i wiele innych.

Wśród toastów na cześć tyle zasłużonego gospodarza i miejscowych działaczy wyróżniały się: dyr. Dziamy, reprezentującego Wielkopolską Izbę Rolniczą, który życzył Młynowi i Mleczarni tak wielkiego rozwoju, aby za rok lub dwa nowe pobudowały gmachy i pana Lissowskiego z Kijaszkowa, prezesa O. T. R. w Lipnie, który w nader barwnym, iście krasnomówczym i z wielką swadą oratorską wygłoszonem przemówieniu naszkicował najpierw obraz tego co się w ciągu paru lat dokonało w Rypinie, a potem umiejętnie podkreślił i uwypuklił zasługi i wielkie prace oraz śmiałą inicjatywę długoletniego, niezmordowanego działacza miejscowego, p. rejenta Żochowskiego.

Wielokrotnie powtarzane:

— Niech żyje!

było szczerym wyrazem wszystkich zebranych.

Około godziny 6-ej wieczorem goście stołeczni i zamiejscowi zaczęli rozjeżdżać się, unosząc najlepsze i nigdy niezapomniane wrażenia z tej świetnej i krzepiącej ducha uroczystości poświęcenia Spółdzielczego Młyna Rolniczego i Mleczarni Spółdzielczej „Rotr“ w Rypinie. *K B. M.*

ROLNICTWO — HODOWLA — OGRODNICTWO.

Dobór ras w hodowli krów.

W hodowli zagranicznej rozróżniamy dwa zasadnicze typy krów; nizinny i górski. Do nizinnych zaliczamy wszystkie te rasy, które zostały wyhodowane w krajach lub prowincjach nizinnych, mianowicie: holendry, fryzy, oldenburgi i t. d. i górskie, wychodowane na terenach górzystych, jak szwyce, simentalery i inne.

Przed wojną światową prawie wszystkie te typy można było oglądać w oborach dworskich. Prawie każdy większy dwór hodował inną rasę. nie chcąc naśladować swoich sąsiadów. Chodziło głównie o rasę zagraniczną, hodowaną w swojem gospodarstwie, a o zysk nikt się wtedy nie troszczył, gdyż nie było to modne.

Obecnie, kiedy czasy powojenne wytworzyły cięższe warunki gospodarowania zarówno dla posiadaczów większych obszarów, jak też i w gospodarstwach włościańskich, musimy nie tylko dbać o mleczną krowę, ale patrząc dalej w przyszłość, głęboko się zastanowić, jaki typ krowy czy rasa da nam więcej zysku z obory. Zdawaćby się mogło tak na oko, co ma rasa do opłacalności, przecież w każdej rasie są krowy, dające więcej mleka, zatem więcej dochodu i mniej mleka, zatem mniej tegoż dochodu.

Jest jednak inaczej: co się tyczy wydajności mleka, niema dwóch zdań, że twierdzenie to jest słuszne, ale nie mniej odpowiedni dobór rasy do warunków swego gospodarstwa jest niezbędny. Rozpatrzmy zatem, jakie wymagania stawia hodowla zagraniczna, inaczej mówiąc, do jakich warunków przyzwyczajone są krowy ras zagranicznych. Otóż co się tyczy budynków, muszą one tam być dobrze oświetlone, przewietrzone i ciepłe. Zastanówmy się przeto, czy posiadamy takie budynki. U nas rzadko je znajdziemy, zatem krowa z rasy holenderskiej lub innej zagranicznej skazana byłaby u nas na gruźlicę, inaczej mówiąc na śmierć. Choroba ta obniży produkcję mleka zaraz w pierwszym swym rozwoju, z czego odniesiemy w rezultacie podwójną stratę, tracąc z początku mleko, a następnie krowę.

Jeżeli gospodarz dba o swoje krowy i chce dochować się z młodzieży dobrych krów, to wpierw dobierze zawsze odpowiedniego stadnika tej samej rasy, następnie, gdy mu się krowa wycieli, będzie tego cielaka tak żywił, żeby z niego wyrosła dobra krowa lub stadnik. Zatem właściciel stadnika, który musi się liczyć z sąsiadami, przyprowadzającymi doń krowy, gdyż pobiera za to umówioną z góry opłatę, musi jak powiedziałem, dobrze stadnika utrzymać. Dobre utrzymanie polega na tem, że nie daje się stadnikowi za dużo okopowych, jak buraki, brukiew, kartofle, następnie kiszone liście. Pasze te powodują roz pychanie brzucha i ociężałość zwierzęcia. Przez to stadniki takie albo niechętnie chodzą na krowy, albo też wcale nie mogą być używane z racji swej ociężałości. Żywi się je przeto dobrem sianem, a z treściwych pasz daje się owies, lepiej gnieciony, gdyż taki jest lepiej trawiony, zatem wykorzystywany przez organizm.

Następnie stadnika powinno się czyścić, żeby brud nie dręczył zwierzęcia. Stadniki, trzymane stale w oborze na łańcuchu, tęgowacieją oraz stają się ociężałe, zatem powinno się dać im dużo ruchu. Ruch pobudza apetyt, zwierzę szybciej trawi i staje się bardziej elastyczne w swych ruchach.

Wadliwem jest wypuszczanie stadnika razem z krowami, gdyż dzieje się wtedy bezprawie, uniemożliwiające gospodarzowi kierowanie racjonalne pokryć, jak też i kontrolę pokryć.

Wypuszcza się zatem stadnika raczej na przygotowaną uprzednio zagrodę, gdzieby mógł używać ruchu i świeżego powietrza. W niektórych racjonalnie prowadzonych gospodarstwach stadniki pozostają pół dnia na świeżem powietrzu w okólniku, a pół dnia chodzą w zaprzęgu. Są specjalne do tej czynności chomonta na stadnika, za pomocą których oprzęga się go do pojedyńczego wózka. Jest z tego podwójna korzyść, gdyż stadnik pracując, daje nam możność zaoszczędzenia innej siły pociągowej (przy zwożeniu choćby karmy dla krów, jak okopowizn, kiszonki, czy też podściołu), następnie sam, będąc w ruchu, lepiej się rozrasta i lepiej trawi zjedzoną paszę. Stadniki, które skończyły 6 miesięcy; powinny mieć wprawione kółko do nosa, które czyni je łagodniejszemi i umożliwia zarówno kierowanie nimi przy oprzęganiu, jak też i dopuszczanie do krów. W późniejszym wieku wprawianie kółka jest trudniejsze i bardziej bolesne.

Do rozpłodu stadnik nie może być używany wcześniej, jak po roku i to bardzo ostrożnie 2 razy w tygodniu.

Pożądane jest, żeby stadnik był doglądany przez jednego i tego samego człowieka, gdyż przyzwyczają się obaj do siebie, a stadnik, odwiedzany co raz to przez kogo innego, denerwuje się i staje się złośliwym. Również bicie i hałasowanie zarówno wpływa na stadnika, jak i na krowy i czyni je złośliwemi. Dzieci, nie zdające sobie sprawy z tego, co robią, często urządzają zabawę, drażniąc się ze stadnikami. Jest to najczęstszy powód złośliwości u stworzenia, które później rzuca się nawet na tego, kto mu daje paszę.

Pamiętać również należy, że s adnik dłużej jak trzy lata na tem samem miejscu przebywać nie może, gdyż w przeciwnym razie nastąpiłoby krycie własnych córek. Chów w pokrewieństwie jest wadliwy (t. z. kazirodztwo), bo powoduje zwyrodnienie. Jeden stadnik w ciągu roku nie może obsłużyć więcej nad 100 sztuk. Żeby zbytnio nie wycieńczać zwierzęcia, nie puszcza się go więcej jak do 1 krowy dziennie. Powtórny skok na krowę jest zbyteczny i tylko męczy stadnika.

Stanisław Ulasiński.

Instr. hodow. O. T. R. w Sierpcu.

Opodatkowanie hodowli kwiatów w oranżerjach i cieplarniach.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia w swym okólniku, że prowadzona zawodowo nawet poza obrębem osad miejskich specjalna hodowla kwiatów w oranżerjach i cieplarniach w celach zarobkowych w myśl postanowień ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. podlega opodatkowaniu według ogólnych zasad.

ZALESIENIE NIEUŻYTKÓW W POWIECIE SIERPSKIM.



Szkółka drzewek leśnych w Walerjanowie pow. Sierpskiego; na lewo jednoroczne pędy wikliny piaskowej, na reszcie obrazu sadzonki sosny.

Powiat Sierpski posiada lekką (żytnio-kartoflaną) glebę. Tylko pas południowy sąsiadujący z powiatem Płockim ma ziemie mocniejsze.

Kształt powierzchni—równina o bardzo małych pochyłościach w kierunku rzek i strumieni: Działdówki, Skrwy, Sierpienicy i Raciążnicy. Takie ukształtowanie powoduje istnienie znacznego obszaru zabagnień i torfowisk o słabej użytkowności.

Tereny zabagnione nazywają tutaj łąkami. Zbiór traw niewielki, gatunek lichy wskutek zakwaszenia i zachwaszczenia i w dodatku jeżeli wypadnie lato deszczowe—zupełnie niema zbioru. Bagna, liche łąki i torfowiska zajmują obszar około 17 000 hektarów. Okoliczne grunta orne również cierpią na nadmiar wilgoci. Bez przesady można powiedzieć, że do 30.000 ha posiada o 50 procent zmniejszoną użytkowność przez zły odpływ wody.

Granice pochyłości stanowią niewysokie pasma wzgórz piasczystych. W niedalekiej stosunkowo przeszłości, 4 i 5-ty dziesiątek lat ubiegłego stulecia, gdy więcej niż połowa powierzchni powiatu była pokryta lasem, piaski i bagna nie były widoczne, a o użytkowaniu torfu nikt nie myślał.

Dziś powiat Sierpski należy do najbiedniejszych w lasy, dając procent lesistości zaledwie — 3,73 proc.

Gleba piasczystych pagórków, urodzajna w pierwszych latach po wycięciu lasów, następnie wskutek wyczerpania coraz słabiej porastała roślinnością. Stopniowo zaniechano uprawy, a obszary piasczyste obrócono na pastwiska.

Stąd już tylko jeden krok do całkowitego zdziczenia gleby, a następnie do uruchomienia piasków i zaniesienia przyległych gruntów.

W ten sposób w ostatniem dwudziestoleciu została zasypana znaczna część urodzajnej ziemi, a nawet dobrych łąk gruntowych wsi Chrapoń i Suwaki.

Obecnie piaski lotne zajmują 2493,21 ha i grunta piasczyste ze skłonnością do uruchomienia ławic piasku 1336,25 hektarów.

Z powyższego wynika konieczność akcji w dwuch kierunkach: a) odprowadzenia nadmiaru wód i b) zalesienia nieużytków.

Ponieważ dotychczas poruszonym sprawom niewiele poświęcono uwagi, gdyż poza wzmianką w broszurze inż. A. Skarbka p. t.: „ Ameljoracje rolne w guberni Płockiej" (wyd. w 1883 r.) niema śladów nietylko czynów, ale i myśli, a osoby prywatne i organizacje społeczne w dalszym ciągu zdradzały zupełną obojętność, inicjatywę ujął w swe ręce Sejmik Sierpski.



Przez bagno na drodze Raciąż — Kodłutowo usypano szosę żwirową w 1924 roku; długość żwirówki 32 klm. Próba pierwsza w powiecie wypadła pomyślnie; żwirówka dotychczas dobrze się trzyma. Konserwacja tańsza niż szosy bitej kamiennej.



Fragment. budowy Szpitala Sejmikowego w Sierpcu.

W dziedzinie odwodniania Sejmik sporządza plany regulacyjne rzek i strumieni i współdziała w zakładaniu spółek wodnych dla odwodnienia mniejszych objektów.

Akcję zalesienia Sejmik prowadzi we własnym zarządzie.

Główne ogniska lotnych piasków obszaru 300 morgów, opanowanie których przechodziło siły prywatnych właścicieli, zostały przez tych ostatnich odstąpione Powiatowemu Związkowi Komunalnemu na własność w 1926 r.

W roku ubiegłym i obecnym opanowano około 120 morgów.

Pierwszym etapem tych prac jest wzbronienie przejazdu i przegonu. Następnie miejsca najbardziej niebezpieczne osłania się płotkami z chrustu lub gałęzi drzew szpilkowych (jałowiec). Jednocześnie stosuje się siew traw specjalnych, które przez wypuszczanie korzeni ustalają glebę.

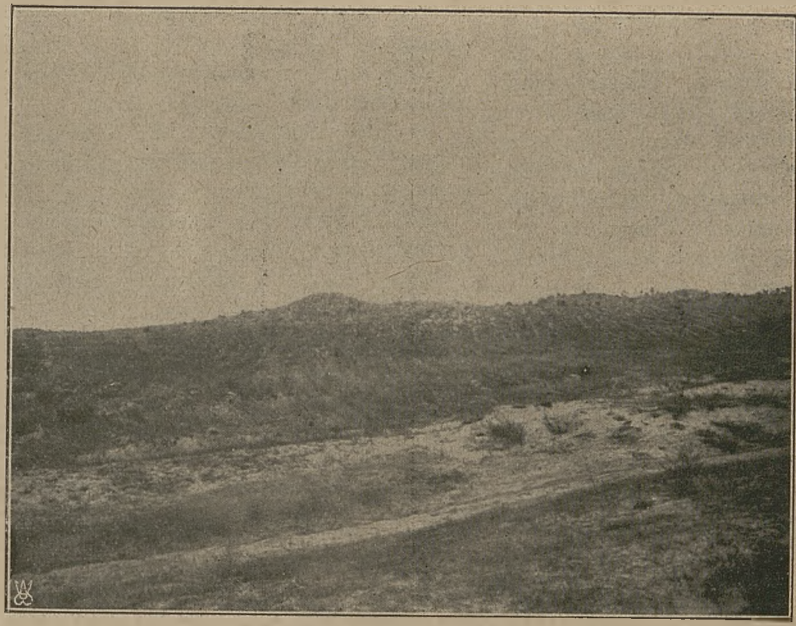
Gdy nastąpiło względne ustalenie przystępuje się do sadzenia drzewek.

Dotychczas stosuje się wiklina (kaspijska i uralska — specjalnie na piaski), brzoza, sosna zwykła i sosna Banksa.

Sprowadzono w tym celu 600.000 sadzonek wikliny (z Puław). Obecnie sadzonki wikliny produkuje się na własnych terenach.

Dla otrzymania innych sadzonek założono 3 szkółki — w Walerjanowie, Siemiątkowie i Chraponiu.

Ponieważ Sejmik podjął się zaopatrywania i prywatnych właścicieli nieużytków w sadzonki — produkcja własnych szkółek okazała się w roku bieżącym niewystarczającą i sprowadzono z poza granic powiatu 400.000 sadzonek brzozy i 1.500.000 sadzonek sosny; 1.900.000 sadzonek rozsprzedano niżej kosztu.



Założone zalesienie w Raciążu.

Z tego widać, że przykład Sejmiku znakomicie oddziaływa, szczególnie na drobnych rolników.

Przy czynnej współpracy Sejmikowego instruktora rolnego, rolnicy miasta Raciąża, posiadający 800 ha terenów leśnych, leżących odłogiem, zawiązali spółkę leśnę dla zalesienia tego obszaru.

Dotychczas na terenach raciążskich zalesiono 70 ha i praca w tym kierunku postępuje.

Plan całkowitego zalesienia piasczystych nieużytków, w opracowaniu Komisarza Ochrony Lasów P. K Bunikiewicza, przewiduje rozłożenie akcji na okres 10-cio letni.

Jest nadzieja jednak na podstawie obecnego tempa, że plan wcześniej zostanie wykonany i zamiast 8 000 morgów łysin piasczystych, powiat i kraj otrzymają tyleż zielonych gajów.

Pokojową tą pracą powiększymy Polskę o ładny szmat ziemi użytkowej.



Szpital Sejmikowy w Sierpcu w budowie.

Najważniejsze wydarzenia we wrzesniu 1927 roku.

Sprawy krajowe

1. Rząd śpieszy z pomocą ofiarom powodzi w Małopolsce Wschodniej.

— Woźny poselstwa sowieckiego w Warszawie Sergjusz Gusiew zabił 19 letniego Józefa Trajkowicza, który przybył do poselstwa w celach poinformowania się o wyjazd kolegi do Rosji i został sprowokowany do uderzenia w twarz przez innego woźnego.

4. Otwarcie instytutu aerodynamicznego w Warszawie.

5. Pogrzeb Trajkowicza.

— Starosta Słomiński z Łukowa — przeniesiony został do Kutna.

6. Gen. Żymierski skazany na pięć lat ciężkiego więzienia, pozbawienie praw oficera i wydalenie z wojska.

— Komenda Główna P. P. rozesłała w 30 dni po zniknięciu listy gończe za Gen. Zagórskim.

— Śmierć lotnika, porucznika Berskiego podczas manewrów w ziemi Radomskiej.

7. Nadzwyczajna Sesja Sejmu zwołana została na 13 września.

8. Sowiety w ciągu dwuch lat wysiedliły 229 rodzin polskich z nad granicy polskiej na Białej Rusi.

9. Napad na redaktora „Rzeczypospolitej" Mostowicza.

10. Zwołanie Sesji Senatu na 22 września

13. Marszałkowie Izb Ustawodawczych wyjaśniają Prezydentowi, że późniejsze zwołanie Sesji Nadzwyczajnych Sejmu i Senatu mija się z postanowieniami Konstytucji.

— „Rzeczpospolita" podaje tekst rzekomo autentycznego własnoręcznego listu gen. Zagórskiego.

14. Ekshumacja zwłok kard. Ledóchowskiego na cmentarzu w Verano.

— Zjazd Konserwatystów w Dzikowie.

19. Powrót Marszałka Piłsudskiego z Druskiennik do Warszawy.

— Posiedzenie Sejmu Polskiego o charakterze opozycyjnym do Rządu. Mnóstwo interpelacyj.

— Wódz N. P. R. poseł Popiel składa mandat.

20. Odroczenie Nadzwyczajnej Sesji Sejmowej na dni 30.

21. Zgon biskupa - sufragana diecezji Chełmińskiej Klundera.

— Odroczenie Sesji Senatu na dni 30-ści.

22. Poseł Korfanty prosi o Sąd Marszałkowski w sprawie poczynionych mu zarzutów.

23. Po rewizji lokalu N.P.R. w Warszawie policja pozostawiła go pod opieką dozorcy domu.

24. Przedstawiciele amerykańskich banków wszczynają rokowania z Polską o pożyczkę.

25. Zdrowie min. spraw zagranicznych Zaleskiego poprawia się.

26. Spór Sejmu i Rządu o dekret prasowy.

27. Na Pomorzu Pruskiem Niemcy pobili śmiertelnie polaka Janickiego.

— List anonimowy p. t. „Prawda" o gen. Zagórskim" rozesłano w 10-ciu tysiącach egzemplarzy.

28. Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach M. O. i W. R.

29. Prezydent Mościcki wizytuje Górny Śląsk.

30. Prezydent Mościcki w Krakowie.

— Pogrzeb zwłok kar. Ledóchowskiego w Poznaniu.

30. Nieomal zerwane rokowania o pożyczkę zagraniczną dla Polski toczą się nadal.

Sprawy Zagraniczne.

1. Południowa armja Chińska przeszła do kontr-ofenzywy.

2. Burze i ulewy w Rumunji.

3. Zatarg o Westerplatte między Polską a Gdańskiem na forum Ligi Narodów.

4. Nieudałe loty przez Atlantyk wywołują sprzeciwy opinji publicznej przeciwko tem przedsięwzięciom.

5. Otwarcie ósmej Sesji Rady Ligi Narodów.

6. Minister Sokal ogłasza na Lidze Narodów polski projekt o nieagresji.

7. Propozycje Polski o nieagresji budzą sensację w Lidze Narodów.

8 Wrzenie w partji komunistycznej w Sowdepji.

9. Nowa rewolta na Litwie Kowieńskiej.

10. Stłumienie rewolty na Litwie Kowieńskiej.

11. W Indjach ukazał się nowy prorok Maung Tun Kieng, liczy lat 5, jest synem parobka.

12. Vice-konsul Włoski w Paryżu hr. Nardini został zamordowany.

12. Trzęsienie Ziemi w Rosji.

14. Tragiczna śmierć Izadory Dunkan.

— Tajfun w Japonji.

15. Nowymi członkami Rady Ligi Narodów zostały: Kuba, Findlandja i Kanada, poczem Sesję zamknięto.

18 Otwarcie pomnika bitwy pod Tannenbergiem; prowokacyjna mowa Hindenburga.

19 Powódź w Anglji.

— Polski projekt o nieagresji zostaje przyjęty w Genewie.

20. Wrzenie we włoszech Północnych z powodu drożyzny.

21. Na kongresie partji niemiecko-narodowej w Królewcu, hr. Westarp wygłosił mowę antypolską.

22. Epidemja tężca w Berlinie rośnie.

23. Manewry jesienne pod Leningradem.

24. Propozycje Rakowskiego w sprawie długów francusko-rosyjskich będą odrzucone.

25. Nieudały zamach na rzecz Pangalosa w Grecji.

26. Heine Medine'a w Czechach.

27. Powódź w Niemczech, Szwajcarji, Włoszech i Austrji.

28 W Sowdepji ciągłe powstania.

29. Straszny cyklon w Manilji, zginęło 500 osób.

30. Upały na Południu Rosji.

ŻYCIE KOBIECE.

Sekret „wiecznej młodości i piękności.

Miss Fanny Ward, amerykańska aktorka, licząca 60 lat, a wyglądająca na 25 i utrzymująca, że czuje nie więcej niż 20, wygłosiła w londyńskim Colosseum odczyt na temat, w jaki sposób kobieta może mieć „3 razy po 20 lat", a wyglądać i czuć się jak podlotek. Wskazane przez nią przepisy utrzymania wiecznego piękna i zdrowia są następujące: 1) pić dużo zimnej wody, 2) używać płynnego goldcremu, zamiast mydła do mycia twarzy, 3) codziennie z rana wycierać twarz i szyję kawałkiem lodu, położonym na płótno lub na ręczniku, 4) nie jadać białego pieczywa, 5) używać bardzo mało masła i cukru, 6) jadać jaknajwięcej mięsa, 7) spać, leżąc na prawym boku, 8) a nadewszystko utrzymać dobry humor, gdyż zainteresowanie życiem jest dominującą nutą melodji młodości. Czy trzeba dodawać, że takich rad „wiecznej młodości i piękności" było już setki?

Zęby, a stan psychiczny.

Duże wrażenie wywołał w całym świecie lekarskim referat, wygłoszony przez d-ra Williama Huntera na kongresie „Medical Association" w Edynburgu. Uczony ten mianowicie stwierdził, na zasadzie licznych, starannie przeprowadzonych badań w słynnym szpitalu londyńskim „Charing Gross" że zły stan zębów przyczynia się do rozwoju chorób umysłowych i znacznie utrudnia ich leczenie. Wywody d-ra Huntera w zupełności podziela nowojorska powaga medyczna, dr. Cocton, który wykazuje, że odsetek wadliwego uzębnienia jest bez porównania większy

w klinikach dla chorych psychicznie, aniżeli w innych szpitalach. Dane statystyczne poświadczają te sensacyjne rewelacje, okazuje się bowiem, że racjonalne leczenie zębów umożliwia w 40 proc. wypadków chorób umysłowych zupełnie uzdrowienie pacjentów, Przed terapją współczesną otwierają się nowe i szerokie horyzonty.

Rady praktyczne.

Środek do czyszczenia sreber

Sadze, rozrobione ciepłą wodą, są doskonałym środkiem do czyszczenia sreber i do wywabiania z nich plam. Plater czyści się bardzo dobrze wodą, odlaną od gotujących się kartofli bez łupin, zwłaszcza, jeżeli trochę miazgi pozostawimy w wodzie.

PRZEZ OCEAN.

Światła płoną, tłum, wrzawa.. Wraz
[motorów wark
Rozdziera szum zmieszanych głosów,
[krzyki gwar —
Błyskiem oka tłum mierzę, ręką chwytam
[ster —
Miljon ócz wpartych we mnie.. w pier-
[siach pali żar..
Rozpęd śmigła! Raz, drugi — grzmi
[piorunny pęd!
Rozwijają się skrzydła, w grzmot huczą
[motory...
Prędzej! Prędzej! Ster w górę! W lot
[zrywa się ptak,
Pędzę! W uszach świst wichru... Prze-
[stwory! Przestwory!
Mgła i ciemność w około, głębie fal
[podemną...
Tam — w otchłaniach przestworów lecę
[w tę noc ciemną
Na drugi koniec świata... Tam została
[Ona,
Przez mrok wyciągająca rozpaczne ra-
[miona...
Pierś mą ogień żarzewi, dłoń u steru
[drzy...
Na zawsze!—Wróć się .. Zginiesz.. Tchu..
[tchu! Dłoń mi mdleje. .
Precz, pokuso!...
Rozedrę w strzępy zwały chmur!
I w pierś ludzkości chorą skry płomien-
[ne wleję!...
Naprzód przez chmury lodu! Ptaku mój,
[pędź, rwij!
Ha, co to? Warkot głuchy... syk.. zło
[wróżbny trzask...
Lecę w przepaść... ryk morza... dłoń
sztywna.. mrok... śmierć..
Ster! Ster! Prędzej! ruch jeden... Ląd!...
[latarni blask...

Czem.

LOTNICTWO.

Nowa linja lotnicza: Wilno — Warszawa.

W najbliższym czasie Towarzystwo „Aerolot" uruchomi linję lotniczą pasażerską między Wilnem a Warszawą.

Zdrowie pilotów.

Niedawno zakończyła swoje prace specjalna lekarska komisja rewizyjna powołana do życia przez pana ministra komunikacji, która co pół roku wydaje świadectwa wszystkim polskim pilotom cywilnej służby napowietrznej.

Rewizja stanu zdrowia pilotów jest rzeczą trudną i ważną, to też każde badanie trwa około 3 dni. Komisja badała 18 pilotów lotniczej komunikacji cywilnej, przyczem wydała świadectwa 17 z nich, a tylko jeden kandydat na pilota został zdysklasyfikowany.

Komisja stwierdziła, iż piloci latający po kilka, a nawet kilkanaście lat znajdują się mimo długoletniego latania w doskonałym stanie zdrowia.

Radjo dla lotnictwa.

Wydział lotniczy Ministerstwa Komunikacji przeprowadza obecnie pod kierownictwem fachowców i specjalistów montaż dwóch radjowych stacji nadawczo-odbiorczych, przysposobionych specjalnie do celów lotnictwa komunikacyjnego. Stacje te zainstalowane zostanę w Warszawie i Lwowie na lotniskach.

Łącznikowa służba radjowa odda duże usługi lotnictwu komunikacyjnemu, przyczyniając się w wielkim stopniu do regularności i punktualności lotów, gdyż lotnicze radjostacje nadawczo-odbiorcze będą nadawać co pewien czas komunikaty o stanie pogody na szlakach lotów.

Z PÓŁEK KSIĘGARSKICH.

Bohater **„Wielkiej gry"**, najnowszej powieści *Macieja Wierzbińskiego*, jest człowiekiem hazardu. Lubi sytuacje bez wyjścia i chętnie stawia wszystko na jedną kartę. Umie jednak pokutować za grzechy i ten jego szczery żal sprowadza nań wygraną w ostatniej „wielkiej grze" życia, jaką stał się jego awanturniczy romans z panienką wysokiego rodu Akcja powieści rozgrywa się na tle powojennej Rywjery. Ciekawe sylwetki „ulubieńców fortuny" z różnych sfer społecznych oraz żywy tok opowiadania składają się na lekką i przyjemną lekturę. (Nakładem Gebethnera i Wolffa. Cena 6 zł —).

Ukazały się dalsze pięć tomów „Monografij Artystycznych", pod redakcją znanego historyka sztuki i muzeologa, d-ra *Mieczysława Tretera:* Tom XI — *Henryka Piątkowskiego* **„Władysław Czachórski"**; Tom XII — *Szczęsnego Rutkowskiego* **„Jacek Mierzejewski"**; Tom XIII — *Władysława Kozickiego* **„Henryk Rodakowski"**; Tom XIV — *Konrada Winklera* **„Formiści polscy"**; Tom XV — *Stefanji Zachorskiej* **„Eugenjusz Żak"**. Podobnie, jak poprzednie, każda monografja, prócz tekstu pióra doskonałych znawców przedmiotu, zawiera 32 reprodukcje, drukowane jednostronnie na pięknym kredowym papierze. Są to dziełka przeznaczone dla szerokiego ogółu, o czem wymownie świadczy nizka cena wydawnictwa. Czytelnik znajduje w nich życiorysy z jasną syntezą twórczości mistrzów dawnych i współczesnych, oraz zaznajamia się dokładnie z ich dziełami, które uczy się rozumieć. Nazwiska redaktora i autorów monografij dają zupełną pewność, że stoją one na wysokości zadania i że, jak pisze jeden z recenzentów „staną się napewno znane i rozchwytywane, na co w zupełności zasługują". (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 3.50).

„Warszawa". — I. „Ludzie, od których ulice wzięły nazwy". *Zygmunt Światopełk-Słupski*, literat dziennikarz i rysownik który dokładnie poznał Stary i Nowy Świat (Amerykę), przesiedział w swoim czasie za sprawę wrzesińską pół roku w więzieniu pruskim, napisał wiele cennych rzeczy po angielsku i po polsku, redagował szereg pism w Polsce i Ameryce — wydał dziełko, bez jakiego trudno się dziś obyć, jeśli chce się znać serce Polski, Warszawę, stolicę wielkiego, bo 6-ego w Europie państwa naszego. Autor zgromadził w spisie alfabetycznym pół tysiąca portretów, pomników, nazw, imion i t. d., a wszystko to opracował źródłowo, z datami i charakterystycznemi szczegółami.

Praca ta zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie przez nasze towarzystwa krajoznawcze i historyczne, gdyż jest rzadkim u nas leksykonem ludzi zasłużonych. Znajduje się na składzie głównym w Domu Książki Polskiej. Plac 3-ch Krzyży, № 8 w Warszawie.

ŻYCIE SPOŁECZNE W SIERPCU.

„Czerwony Krzyż".

Oddział Sierpski Polskiego „Czerwonego Krzyża" założony został dnia 10 lipca 1925 r. dla celów ogólnie w całym świecie znanych i liczy obecnie zgórą 150 członków i członkiń.

Na czele jego wydatnej pracy stoji Zarząd, w skład którego wchodzą: Prezes — Wacław Gurbski, wiceprezes — dr. med. Zofja Szaniawska, sekretarz — Aleksander Wyczałkowski, skarbnik — Halina Radomyska, członkowie Zarządu pp.: Cieszewska, Dramińska, Haus, Mordawski, Tułodziecki, Wyczałkowska, Ossowski, Żelewski.



DR. JAN GUMOWSKI,
jeden z najwięcej zasłużonych działaczy społecznych w Sierpcu. Gdy w końcu maja r. 1918-ego powrócił z wojny cała ludność m. Sierpca bez różn cy przekonań i narodowości wyległa na powitanie go z chorągwiami, urządzając wielką manifestację. Przed paru laty dr. Gumowski, otoczony powszechną czcią i miłością, usunął się w domowe zacisze i oddaje się tylko pracy lekarskiej oraz naukowej.

Narodowa Organizacja Kobiet.

Narodowa Organizacja Kobiet powstała w Sierpcu w 1922 r. i przyznać trzeba, że poszczycić się może bardzo wydatnemi rezultatami swej paroletniej skrzętnej pracy. Utrzymuje ona: 1) przy Stowarzyszeniu Spółdzielczem „Zgoda" (sklep bławatny) czapkarnię, prosperującą bardzo dobrze, 2) ochronkę dla 50 dzieci, 3) dla wygody niezamożnych prenumeruje i rozkleja na tablicy w rynku wydanie warszawskiego dziennika „A.B.C."

Pozatem członkinie N. O. K. uczestniczą we wszelkich poczynaniach ogólnego znaczenia, we wszelkich imprezach dochodowych dla różnych celów społecznych, kulturalnych, oświatowych i t. p. bądź zbierając składki, bądź organizując zbiórki, wenty i kwesty.

Na czele N. O. K. stoji bardzo sprężysty i energiczny Zarząd w osobach pp.: przewodnicząca — Wacławowa Gurbska, wiceprzewodnicząca — dr. med. Zofja Szaniawska, wiceprzewodnicząca — Anna Piniarowiczowa, sekretarka — Halina Wyczałkowska, skarbniczka — Marja Zaleska, członkowie Zarządu: Janina Bunikiewiczowa, Anastazja Kasperska, Marja Ossowska i Wasilewska.

Na szczególne podkreślenie zasługuje prowadzona przez N. O. K. ochronka dla dzieci, której działalność docenia Sejmik Sierpski, udzielając pewnego subsydjum.

Ochronka ta znajduje się pod kierownictwem p. Szymańskiej, a mieści się w domu W-nych Chrapkowskich przy Nowym Rynku.

Instytucja ta napewno rozwinęłaby jeszcze żywszą i pełniejszą działalność, gdyby posiadała większe zasoby materjalne.

Niestety, te stale są niedostateczne. Istnieje atoli nadzieja, że Nowa Rada Miejska wejrzy w potrzeby ochronki i przyjdzie jej z pewną finansową pomocą. Wszak głównie bieda miejska z niej korzysta.

„Ochrona Kobiet".

Istniejący pod tą nazwą oddział tej już nietylko ogólno-polskiej, ale ogólnoludzkiej o międzynarodowym charakterze instytucji ma wiadome wszystkim cele, a mianowicie walkę z handlem kobiet i ochronę dzieci.

Działalność „Ochrony Kobiet" polega głównie na opiece nad upadłemi dziewczętami i kierowanie ich na uczciwą drogę.

Instytucją tą zajmują się wybitne działaczki miejscowe, których nazwiska spotykamy przeważnie i w innych zrzeszeniach społecznych.

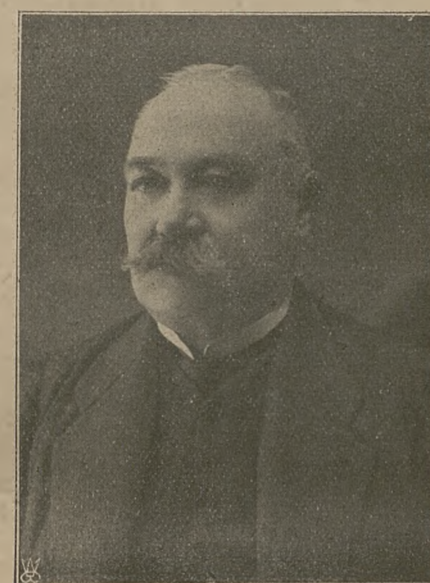
Sierpski Związek Ziemian.

W roku 1919-tym powstał w Sierpcu „Związek Ziemian", na czele którego stoji obecnie następujący Zarząd: prezes — Ignacy Konarzewski z Kuniewa, wiceprezes — Stanisław Ożarowski z Borkowa, sekretarz — inż. Józef Radzimiński z Sierpca.

Związek od zarania swego istnienia przejawia nader ożywioną działalność. Stale funkcjonują 4 koła porad sąsiedzkich, którym przewodniczą: Antoni Bukowski z Miłobędzyna, Zygmunt Łempicki z Warzyna, Ignacy de Thune z Koziebród i Stanisław Podczaski z Kliczewa.

Działalność Kół promieniuje na całą okolicę, oddając poważne usługi nietylko biorącym w nich udział, ale wogóle podnosząc kulturę rolniczą w całym powiecie.

Pozatem Związek zorganizował bardzo racjonalnie i pomysłowo dwa okręgi samopomocy na wypadek katastrof żywiołowych, a więc: ognia, powodzi, huraganu i t. p. nieszczęść.



IGNACY KONARZEWSKI,
Prezes Sierpskiego Zw. Ziemian, Prezes Okręgowego Zw. Straży Pożarnych na powiat Sierpski, niestrudzony działacz społeczny, cieszący się powszechnem zaufaniem i uznaniem zarówno kół ziemiańskich, jak włościjańskich i ludności miejskiej. Każda dobra inicjatywa znajduje w nim gorącego rzecznika i protektora, a wrodzona energja łamie wszelkie przeszkody

W razie podobnych plag należący do danego okręgu, winni śpieszyć z pomocą w postaci podwód, obróbki i t. p. świadczeń. Na czele jednego okręgu jako delegat stoji pan Antoni Klicki z Grodkowa, na czele drugiego p. Ignacy Konarzewski z Kuniewa.

Związek już tak się rozwinął i tyle sprawił zarówno ziemiaństwu jak i całemu społeczeństwu dobrego, że trudno sobie pomyśleć, jak dotąd dawano sobie bez niego radę.

Nadmienić wypada, że na sprawną działalność całości prac Związku wpływa energja wieloletniego prezesa p. Ignacego Konarzewskiego, jak i wiceprezesa pana St. Ożarowskiego, całego Zarządu oraz niezastąpionej niczem, doświadczonej siły kierownika sekretarjatu p. inż. J. Radzimińskiego, ożywionego nietylko duchem idealnego pracownika, ile żarliwego obywatela kraju — i ideowca.

* * *

Kto niema silnej wiary w zwycięstwo dobra nad złem na świecie, kto nie jest optymistą, a za trudy swoje spodziewa się doraźnego uznania, temu praca społeczna stworzyć może przykre jedynie zawody.

WACŁAW GURBSKI.

TEATR PŁOCKI W SEZONIE 1927/28.

Z dużem zadowoleniem i podziwem Płock dowiedział się, że wybitny artysta teatrów miejskich w Warszawie, a ostatnio teatrów Szyfmana p. T. Skarzyński zrezygnował z oklasków stolicy i objął kierownictwo teatru w Płocku.

Istotnie pierwsze już przedstawienia „Wesela", „Wiernej kochanki", „Fury słomy", „Złotej cioci", „Hanusi" wykazały nam cały dobroczynny wpływ teatru na społeczeństwo.

To też postaramy się jaknajszerzej informować obie sąsiadujące dzielnice o życiu i pracach naszego przybytku Melpomeny, podawać sylwetki wodzów i członków zespołu, rozpoczynając dziś od osoby dyrektora.

Dyr. Skarzyński urodził się w r. 1886 w ziemi Kutnowskiej. Po ukończeniu w Warszawie szkoły realnej wstępuje w r. 1906 do szkoły dramatycznej, którą kończy z chlubnym wynikiem w r 1909. Karjerę sceniczną rozpoczyna na scenie łódzkiej pod kierownictwem dyr. Zelwerowicza. Następnie przenosi się do Wilna jako członek słynnego wówczas zespołu Młodziejowskiej, stąd udaje się do Kijowa, gdzie pracuje pod dyrekcją Rychłowskiego, poczem powraca do kraju. W ciągu tej pracy talent jego i rutyna sceniczna tężeją i dochodzą do takiej wysokości, że ówczesna najwyższa wyrocznia talentów aktorskich, dyr. Pawlikowski z Krakowa angażuje go tamże do teatru miejskiego.

Podczas wojny dyr. Skarzyński emigruje do Petersburga i tam pracuje w teatrze literackim pod dyrekcją znanego polskiego literata i komedjo-pisarza S. Kiedrzyńskiego. Wzięty potem do wojska dotrwał tam do czasu wybuchu re-



Dyr. Teatru Płockiego, p. Tadeusz Skarzyński.

wolucji bolszewickiej, przed którą chroni się do Finlandji, gdzie wraz z swoją małżonką bierze czynny udział w formowaniu legjonu polskiego w Finlandji oraz organizuje liczne ośrodki kulturalno-oświatowe wśród polskich uchodźców i żołnierzy. W r. 1920 w obliczu najazdu bolszewickiego wstępuje do armji polskiej. Za swe zasługi został dyr. Skarzyński udekorowany Krzyżem za obronę mienia polskiego w Rosji, odznaczony Krzyżem legjonu finlandzkiego a ostatnio, jak się dowiadujemy, zostali oboje pp. Skarzyńscy przedstawieni do Krzyża Walecznych.

Po skończonej wojnie zostaje zaangażowany do teatrów miejskich w Warszawie. Tam takiemi kreacjami jak Flambeau w „Orlęciu" Rostanda, Bolesław Śmiały w tejże sztuce Wyspiańskiego, Korniłow w dramacie Zapolskiej „Tamten", Gustaw w „Dziadach" Mickiewicza i wielu innemi zdobywa szeroką sławę i rozgłos, jako pierwszorzędny talent. Z teatrów miejskich przenosi się do teatrów Polskiego i Małego, skąd przybywa do Płocka aby roztaczać czar mowy polskiej w naszej dzielnicy.

Sądzić należy, że nietylko Płock, ale całe Mazowsze Płockie i Kujawy ocenią tego idealistę i poprą gorąco w usiłowaniach, stworzenia prawdziwej Świątyni Sztuki Dramatycznej w Płocku.

Rypin, Płońsk, Sierpc, Lipno, Gostynin i t. d., powinne zorganizować stałe dojazdy do Płocka w celu odwiedzania Teatru Płockiego. Jesteśmy pewni, że zarówno dyr. Skarzyński, jak i Tow. Autobusowe poczyniłyby takiej inicjatywie wszelkie ustępstwa i zniżki.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. † P.
Z ROPELEWSKICH
HELENA ZGLINICKA

W dniu 4-tym. września roku bieżącego zmarła w Warszawie Helena z Ropelewskich Zglinicka, wdowa po byłym viceprezesie Sądu Okręgowego w Płocku, ś. p. Marjanie Zglinickim, który po słynnej reorganizacji Sądownictwa w byłej Kongresówce, po roku 1876-tym pozostał nadal na stanowisku viceprezesa Sądu Okręgowego w Płocku, jako jedyny i ostatni sędzia Polak. Była to rzecz wielkiej wagi, bowiem postępowanie sądowe w sprawach cywilnych, przynajmniej na pewien czas, pozostawało nadal w rękach polaka. W otoczeniu ludzi obcych i niechętnych Polsce, ś. p. viceprezes Zglinicki zawsze stał na gruncie narodowym, starając się być bezstronnym opiekunem i sędzią swych rodaków, za co też otaczany był przez ogół płocki niezwykłą czcią i zaufaniem. Po życiu pełnem pracy i poświęceń dla dobra polskości, dosłużył się ś. p. viceprezes Zglinicki emerytury, a w kilka lat potem zmarł, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę swą, Helenę i córkę.



Ś. p. Helena z Ropelewskich Zglinicka.

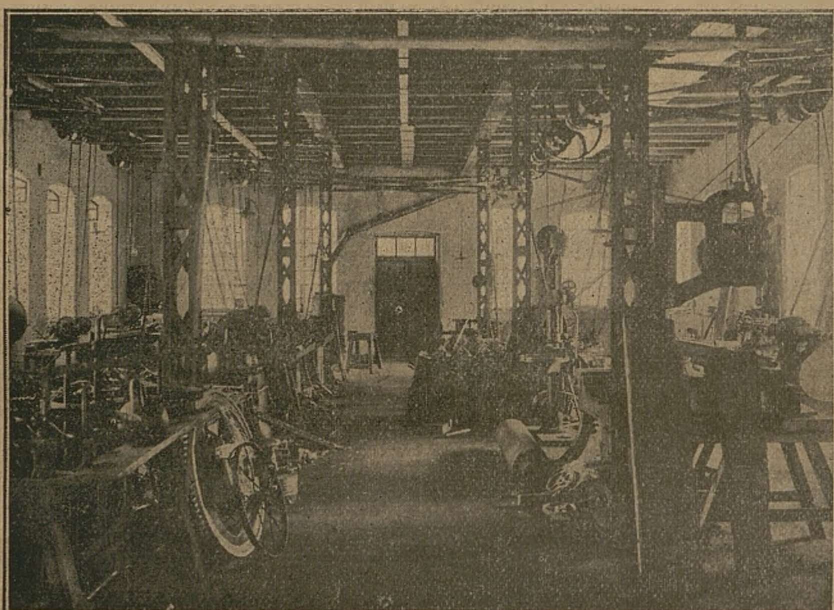
S. p. Helena Zglinicka przy boku męża swego pełna cnót niewieścich całe życie dzieliła jego radości i troski życiowe, zawsze stojąc na straży polskości, niosąc chętnie zarówno pociechę moralną, jako też i w razie potrzeby i pomoc materjalną w owe dnie smutku i zwątpienia. Po przedwczesnym zgonie ukochnej córki osiadła ś. p. Helena Zglinicka na stałe w Warszawie otoczona troskliwą opieką wnuczki, która wprost życie swe młode poświęciła dla drogiej babki. Ostatniem życzeniem zmarłej staruszki było, aby po śmierci mogła na zawsze połączyć się ze szczątkami ukochanych jej osób, spoczywających w Płocku.

Życzeniu jej stało się zadość, gdyż po śmierci przewieziona została do Płocka i tu w dniu 8 września roku bieżącego pochowana na miejscowym cmentarzu. Niechaj ta ziemia polska, którą tak zawsze kochała, lekką jej będzie, a pamięć o niej niech nigdy nie zaginie wśród potomności!

NAJSTARSZA FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH M. S. SARNA W PŁOCKU.

Z opowiadań obecnego szefa firmy p. inż. Izydora Sarny dowiadujemy się ciekawych szczegółów o założeniu tej najstarszej fabryki narzędzi rolniczych w Płocku.

Przed stu zgórą laty dziad jego był w Płocku majstrem blacharskim. Pragnąc udoskonalić się w ulubionym fachu — wyruszył on po ukończeniu terminu w podróż zawodową do stolicy świata, Rzymu. Podróż ta i pobyt w Rzymie oraz wogóle zagranicą, zajęły młodemu adeptowi swej sztuki 6 lat życia. Los niejednokrotnie się doń uśmiechał, lecz on pamiętny na swe miasto rodzinne, wrócił do Płocka, by tutaj żyć i pracować. O jego energji i silnej woli mówi najlepiej pewien znamienny epizod.



WARSZTAT MECHANICZNY

Dążąc do Rzymu, zaszedł dnia jednego w pewnem z miast Dolnej Austrji do blacharza i prosił o chwilową pracę. Majster ów zgodził się na to, lecz zażądał wprzód egzaminu. Egzamin miał polegać na wyprostowaniu pogiętego arkusza blachy. Zabrał się tedy młody człowiek do tego dzieła, ale nie wiedział, jak podołać, bo pod uderzeniami zwykłego młotka blacha gięła się i koszlawiła coraz więcej. Do obiadu praca nie była gotowa. Gdy robotnicy poszli na obiad on został się, by ostatecznie zadanie egzaminowe wypełnić. Trud okazał się daremny. Ambicja atoli młodego człowieka nie pozwalała na przyznanie się do nieświadomości. Zwinął tedy arkusz blachy, wpakował go pod jakiś żelazem kuty kufer i uciekł nie pożegnawszy się z nikim.

Po czterech latach, w powrocie z Rzymu zatrzymał się u tegoż samego majstra i prosił o pracę. Majstar ów jednak nie poznając go, odrzekł:

— Nie, młodzieńcze! Nikomu z wędrownych rzemieślników pracy nie daję.

— Dlaczego?

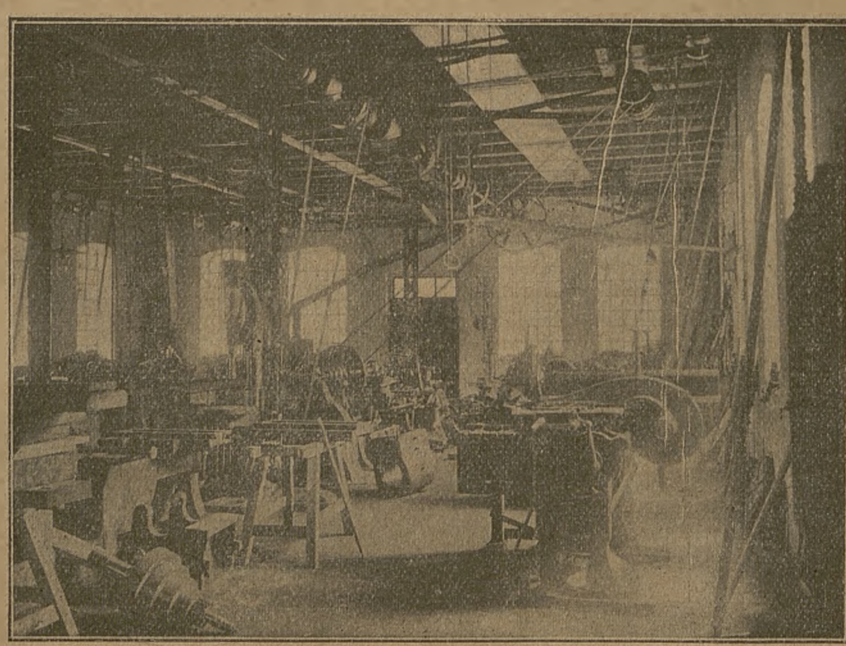
— Przed kilku laty był tu taki jak ty podróżnik. Dałem mu blachę do wyprostowania, którą on skradł i uciekł bez wieści.

— Przepraszam, odpowie ku zdumieniu majstra, to byłem ja sam, ale blachy nie skradłem; schowałem ją pod ten oto kufer, bo jej wyprostować nie umiałem. Teraz za to jestem wykwalifikowanym rzemieślnikiem. Proszę o chwilę cierpliwości, a egzamin wnet pomyślnie złożę. To mówiąc zbliżył się do kufra, wydobył blachę, poprosił o duży młot drewniany, do tego celu służący, uderzył nim parę razy i blachę prostą zdumionemu majstrowi zwrócił.

Ten drobny pozornie szczegół jest rysem charakterystycznym wytrwałości i silnej woli całej rodziny.

Początek fabryki maszyn i narzędzi rolniczych pod firmą M. S. Sarna w Płocku datuje się od roku 1870, kiedy to jej założyciel rozpoczął sprowadzać i rozpowszechniać w Płockiem pierwsze wialnie do czyszczenia i gatunkowania zboża.

W swoim czasie, znalazłszy się na posadzie w Gdańsku, zdumiony został faktem smutnym, ale prawdziwym. Oto zboże z Mazowsza Płockiego, dzielnicy kraju nawskroś rolniczej płaciło najgorzej. A trzeba wiedzieć, że Płock był wówczas ważnym ośrodkiem eksportu polskiego zagranicę. Idąc po nitce do kłębka, wykrył on przyczynę tego niskiego kursu. Zboże owo było bardzo zanieczyszczone. Wraca tedy do Płocka i namawia paru ziemian, by kupili wialnie i siewniki. Namowa odniosła pewien skutek, dość, że młody przedsiębiorca za cały swój kapitał około 100 rubli kupił i przywiózł do Płocka z Gdańska trzy pierwsze wialnie. Kpiono sobie z nowatora, ale ostatecznie



WARSZTAT MECHANICZNY



ODLEWNIA.

niema wioski, gdzieby nie pracowano maszynami rolniczemi, pochodzącemi z fabryki M. S. Sarna w Płocku.

W latach 1904-06 nastąpiła zupełna reorganizacja zakładu. Wystawiono cały szereg nowoczesnych budynków, sprowadzono nowe maszyny pomocnicze i wtedy to w związku z bojkotem niemieckich wyrobów, rozpoczęto fabrykację pługów dwuskibowych, znanych pod nazwą „Sokół", opatentowanych wówczas w cesarstwie i zagranicą.

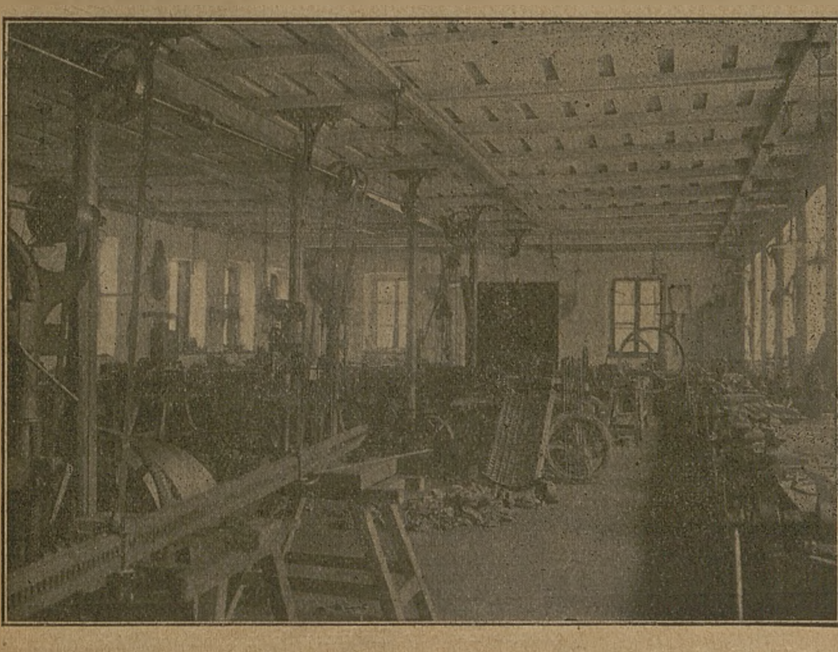
Krótko przed wybuchem wojny fabryka stała u szczytu rozwoju technicznego i handlowego i odgrywając poważną rolę w rodzimej produkcji, szła na rękę organizacjom rolniczym przy urządzaniu wystaw i pokazów, gdzie przez propagandę rolniczą umożliwiało się skupienie przedewszystkiem włościaństwa w celu uświadamiania i odciągania z pod zręcznych wpływów zaborcy.

wialnie zostały sprzedane, zboże oczyszczone lepiej się opłacało i pierwsze kroki zostały uczynione. Zatem poszły pierwsze całożelazne pługi z Wrześni, znane od tego czasu jako „wrzesińskie", dalej pierwsze młocarnie. siewniki i inne maszyny i narzędzia rolnicze. Odtąd datuje się import maszyn rolniczych na Mazowsze Płockie. Sprowadzał je p. M. S. Sarna wielkiemi wozami z fabryk Poznańskich do Radziwia. Tam przeładowywano je na wózki mniejsze i dostawiano ostatecznie do Grodu Konrada.

Remont sprowadzonych maszyn wymagał założenia warsztatu reparacyjnego Po kilku latach sprowadzono pierwszą w Płocku maszynę parową. Wkrótce wybudowano odlewnię żelaza i zapoczątkowano własny wyrób maszyn i narzędzi, szczególnie dla mniejszych gospodarstw rolnych i śmiało można stwierdzić, że na całej połaci kraju, obejmującej Płockie Mazowsze, część Kujaw i Kurpi



FRAGMENT FABRYKI.



FRAGMENT FABRYKI.

Podczas wojny utrzymano zakład możliwie w ruchu, pomimo wywiezienia co cenniejszych maszyn i zapasów przez okupantów.

Mimo wszystko wytrwano!

Oto historja najstarszej w Płocku fabryki maszyn rolniczych.

W roku 1920 przypadł 50-letni jubileusz założenia firmy.

Obecnie przedstawia się stan tego przedsiębiorstwa jak następuje:

Fabryka znajduje się w samym mieście Płocku przy ul. Sienkiewicza, Królewieckiej i Bielskiej.

Silników parowych i elektrycznych posiada 3 o sile 65 HP

Maszyn pomocniczych 70.

Pracujących 105.

Ilość wyprodukowanych maszyn w roku 1926—szt. 2000.

Fabryka rozwija się, produkując znanej dobroci: pługi dwuskibowe „Sokół",

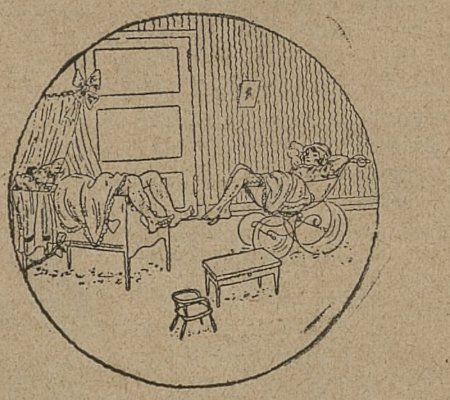
kultywatory i brony sprężynowe, brony zwyczajne i wypielacze, wały pierścieniowe i Campbella, grabie konne i siewniki, maneże od 1 do 8 konne, młocarnie cepowe i szerokomłotne, wialnie i młynki do czyszczenia zboża, wszelkie narzędzia i maszyny dla rolnictwa, urządzenia młynarskie i pędni oraz różne odlewy podług własnych i nadesłanych modeli.

Ogólny wzrost kultury rolniczej i rozumnie zastosowana reforma rolna rokują, mimo wszelkie przeciwności, świetne nadzieje rozrostu firmy, która na to całą swą 57-cioletnią działalnością w zupełności zasługuje.

„VERBA VERITATIS“.

HUMOR. — SATYRA — IRONJA.

Głód mieszkaniowy.



— „Wszystkie pokoje zajęli sublokatorzy. Nam został pokój niani. Czy możesz spać“?

— „Narazie to zasnęły mi tylko nogi, bo ich wcale nie czuję“.

„Nagels Lustige Welt“, Berlin.

Młody Radjota.



— „Śpiesz się braciszku i poukładaj to wszystko na swoje miejsce, bo przyszedł tatuś i chce słuchać audycji“.

„Passing Show“, Londyn.

Przed rautem u Nowobogackich.

— Czy to prawda, panie Smyczkowski, że skrzypce, na których pan będzie u mnie grał, mają już 150 lat?

— Prawda.

— To skandal. Takim starym gratem chce pan zaimponować mnie i moim dzieciom. Coś podobnego! Ma pan tu 20 dolarów, kup pan zaraz nowiutkie skrzypce, ostatni model i na nich pan u mnie zagraj.

Duch czasu.



— „Co to, przed chwilą widziałem was na drugim końcu ulicy z obydwiema rękoma“... .

— „Tak jest, ma pan teraz najlepszy dowód, jak dziś szybko człowieka może spotkać straszny wypadek“.

„Pages Gaies“, Yverdon.

Ciocia z prowincji.



— „Mamusiu, czy mogę pójść do kina popatrzeć na komicznych ludzi“.

— „Także coś, chodzić na komedje, gdy przyjechała do nas ciocia Matylda“.

„Passing Show“, Londyn.

Dobra rada.

Synek do zaczytanego ojca: —

— Tatusiu, zobacz, na suficie jest duży pająk. —

— Zadepcz go i daj mi spokój.

Dobrze ją zna.



— Drżę na myśl o mojej trzydziestoletniej rocznicy!

— A czy cię już kiedy w taką rocznicę co złego spotkało?.

„Lustige Kölner Zeitung“, Kolonja.

Nowoczesna żona.



— Najdroższy!

— Co duszko!

— Ach, Albercie, nie bądź brutalnym. Wiesz dobrze, że ja nie do cie bić się odezwałam!

„Bulletin“, Sydney.

Wspaniały podarunek ślubny.

Zawodowy żebrak, a zarazem ojciec panny młodej, mówi do narzeczonych:

— Gotówki wam dać nie mogę, ale odstępuję wam Płock, w którym sam dotąd żebrałem i to ze znacznym skutkiem.

Redaktor i wydawca: KONSTANTY-BOLESTA MODLIŃSKI. Płockie Zakłady Graficzne Sp. z o. od. w Płocku. Tel. 168.

Klisze wykonano w Lit. Art. W. Główczewski, Warszawa.